

III. Z DZIEJÓW NAUKI HISTORII PRAWA

JACEK MATUSZEWSKI (Łódź)

Garść uwag na jubileusz Profesora Zygfryda Rymaszewskiego

Dziecko kresów, syn zawodowego podoficera Korpusu Ochrony Pogranicza, przyszedł na świat daleko od centrum Polski, w jednym z najpiękniejszych miejsc na Litwie, w historycznej miejscowości Nowe Troki w obwodzie wileńskim. Kariera zawodowa ojca nie pozwalała na przywiązanie się do miejsc, choć zapewniała chłopcu bezpośredni kontakt z naturą. Lata spędzone w puszczy, wśród żołnierskich koni, w obcowaniu z dziką przyrodą, wywarły trwałe wpływy na osobowość przyszłego historyka prawa. Permanentne zmiany wojskowych przydziałów nie pozwoliły na przywiązanie się do rzeczy, bo nawet wyposażenie



domu rodzinnego w służbowe meble zmieniało się wraz ze zmianą miejsca pobytu. Dzieciństwo, zakończone wybuchem wojny i rychłą stratą ojca w niemieckim obozie koncentracyjnym, przebiegało daleko od polityki, wśród prostych, często bardzo ubogich ludzi czterech nacji i języków – Polaków, Rosjan, Litwinów i Żydów, ucząc życzliwości, tolerancji i obowiązku pomocy potrzebującym. Nie bez znaczenia także dla kariery zawodowej pozostawały częste zmiany szkoły, kolegów, nauczycieli, ich wymagań i umiejętności. Tuż przed wybuchem wojny ukończył w Kaletach koło Grodna pierwszy szczebel kształcenia – czteroklasową szkołę powszechną typu wiejskiego, z trzyletnim kursem klasy czwartej.

Wbrew pozorom czasy okupacji, po początkowych trudnościach wymuszających obowiązek bardzo ciężkiej dla chłopca pracy w lesie, przyniosły pewną stabilizację i zapowiadały możliwość rozwoju życiowych aspiracji i zainteresowań. Zatrudniony jako praktykant w aptecę w Puńsku, mógł się oddawać ukochanym czynnościom preparowania proszków, pigulek, przygotowywania i mieszania ziół i wywarów, mając równocześnie zapewnione przyzwoite, jak na wojenne lata, warunki bytowania.

Marzeń o farmacji, gdy nadeszło wyzwolenie, nie dało się jednak zrealizować – rodzina bez ojca, po przeniesieniu do Łodzi, nie mogła sobie pozwolić na utrzymywanie studenta. Dlatego po przyspieszonych zaocznych studiach maturalnych (matura w lutym 1948 r.) podjął wyższe, ale mógł to zrobić tylko na kierunku pozwalającym łączyć naukę z pracą. Stąd, zupełnie nieoczekiwanie, wręcz przypadkowo, ale na całe życie – Wydział Prawa. Dyplom magistra, z podpisem rektora Jana Szczepańskiego i dziekana Adama Szpunara, otrzymał 3 stycznia 1953 r., ale pracę na etacie uniwersyteckim podjął dopiero w roku 1959. Wcześniej – też nieco przypadkowo – zetknął się już w 1953 r. z Profesorem Janem Adamusem, który poszukiwał chętnych ze znajomością łaciny, którzy za groszową zapłatę podjęliby się prac „inventaryzacyjnych” średniowiecznych zapisek sądowych. Padło na Barbarę Waldo i właśnie Zygryfryda Rymaszewskiego. Jan Adamus, bardzo wymagający przełożony, potrafił dostrzec w swych młodych zleceniobiorcach osoby nadające się do pracy w nauce. Indeksowanie źródeł stawiało bowiem wygórowane oczekiwania: prócz znajomości łaciny i najwyższych kompetencji prawniczych, benedyktyńskiej dokładności i cierpliwości, pracowitości i rzetelności oraz gotowości do niemal całkowitej rezygnacji z poświęcania czasu na życie prywatne. Dla Zygryfryda Rymaszewskiego otwierana przez profesora z Wilna możliwość kontaktu z nauką dawała szansę na osobisty rozwój, którego w uprawianej księgowości nie można było oczekiwać, choć ostatecznie z etatu głównego księgowego w Technikum Włókienniczym zrezygnował dopiero w 1960 r. Decyzja o zatrudnieniu na etacie, na stanowisku asystenta w Katedrze Powszechnej Historii Państwa i Prawa, której pozostał wierny do dziś, dodatkowo ryzykowna, bo alternatywą dla awansu było zagrożenie bezwzględną perspektywą rotacji, pociągnęła za sobą poważne obniżenie stopy życiowej. Nie dostatkami kusila nauka. A i praca nie jawiła się najprostsza, skoro Jan Adamus rękami młodych zamierzał przebadać prawo ziemskie państwa szlacheckiego. Ale Mistrz roztaczał wspaniałe – jak na schyłek lat pięćdziesiątych – perspektywy, obiecując po doktoracie stypendium w Wilnie, a następnie w Łodzi – Zakład Prawa Litewskiego. Zadanie tyleż ambitne, ile niewykonalne dla początkujących badaczy. Jan Adamus, uzyskawszy dla Katedry dwa etaty, uznawał je za podstawę do budowy zespołu realizującego ów program badawczy i rzucił oboje na głęboką wodę naukowej samodzielności. Ledwo zdążyli: Barbara Waldo obroniła doktorat *Niedział w dawnym prawie pol-*

skim, już po otrzymaniu wypowiedzenia. Zygfryd Rymaszewski, również rzutem na taśmę, doktoryzował się w 1965 r., broniąc dysertacji *Prawo bliższości krewnych w polskim prawie ziemskim do końca XV w.* Wiele zawdzięczał Janowi Adamusowi, choć ten nie potrafił angażować się intensywnie w badania naukowe swych uczniów. Nieoczekiwana śmierć kierownika Katedry (czerwiec 1962 r.) przyniosła zmiany. Opiekunem osieroconych doktorantów został Henryk Grajewski, świetny znawca źródeł, znakomity ich interpretator i utalentowany dydaktyk. Natomiast kierownictwo Katedry przejął, ściągnięty z poznańskiego Uniwersytetu, Józef Matuszewski. Z tym ostatnim zawiązana została nić przyjaźni, przez lata owocująca szczególnie: niemal codzienną dyskusją naukową. Zainteresowania obu historyków nie były konkurencyjne, ale były sobie bliskie. Zwłaszcza Józef Matuszewski potrafił w sposób stanowczy oczekiwać wymiany poglądów na interesujące go aktualnie tematy. Możliwość takiej dyskusji to szansa pełniejszego rozwoju osobowości naukowca – Zygfryd Rymaszewski zdawał sobie z tego sprawę i starał się jak najlepiej tę sposobność wykorzystać¹. Dodajmy jeszcze, że znaczący wpływ na Jego dokonania naukowe wywarł toruński historyk prawa Zbigniew Zdrójkowski, dzięki któremu zaczął penetrować zupełnie nowe obszary dawnego prawa. Bo wszystkie te osobiste relacje z wybitnymi badaczami, kreując znaną nam dziś bogatą osobowość badacza, odcisnęły się też wyraźnie na Jego dorobku. Jest on niemały i był już publicznie omawiany², nie da się jednak precyzyjniej bezpośrednio wskazać relacji zależności od otaczających Go autorytetów. Nikogo nie uznaje za swojego mistrza, co wyjaśnia w rozmowie z Henrykiem Olszewskim³, nie czuje się też kontynuatorem któregośkolwiek, ale o każdym wypowiada się z wdzięcznością i uznaniem, dodając zawsze do grona osób, wobec których czuje się życiowo zobowiązany – Juliusza Bardacha.

Swą niezależność badawczą wyjaśnia brakiem przygotowania do pójscia śladem koryfeusza nauki: „Nie mając absolutnie żadnych kwalifikacji do kontynuowania ich wszechstronnych zainteresowań naukowych” – wyznaje skromnie – „siłą rzeczy szukałem dla siebie »nisz badawczych«”. Ale to nie jest pełna prawda. Rzeczywiście – brak średniego wykształcenia o charakterze klasycznym, jakie mieli Adamus, Matuszewski, Grajewski czy Zdrójkowski, mógł rodzić poczucie niższości, ale dał się nadrobić talentem i niezmierną pracowitością. Różnica kryła się w czym innym. Gdy poprzednicy zaczęli swą karierę naukową, niemal każdy temat wymagał opracowania,

¹ Swoją drogę życiową przedstawił w autobiograficznych uwagach: Zygfryd Rymaszewski, *Z gluszy i puszczy na katedrę uniwersytecką*, „Moja droga do nauki”, t. 2, ŁTN 1997.

² Jacek Matuszewski, „Z gluszy i puszczy na katedrę uniwersytecką”, SDPiPP, t. 4, Łódź 1999, s. 5-11; Krystyna Kamińska (Toruń), *Osiągnięcia i perspektywy badań nad prawem niemieckim w Polsce – rola Zygfryda Rymaszewskiego*, SDPiPP, t. 11, Kraków–Lublin–Łódź 2008, s. 11-18.

³ Rozmowy w Redakcji, *Z Profesorem Zygfrydem Rymaszewskim rozmawia Henryk Olszewski*, Tom LIX – zeszyt 1 (rok 2007), s. 243.

II Rzeczpospolita była jeszcze współczesnością, a zaborcze lata braku własnej państwowości znane z autopsji. Dorobek międzywojnia i już pierwszych lat Polski Ludowej zmienił w istotny sposób ten stan rzeczy. Coraz mniej było tematów nieopracowanych, coraz więcej wymagających polemiki, ponownia refleksji, nowego spojrzenia. Zygfryd Rymaszewski potrafi polemizować, czego dowiódł już w monografii o prawie bliższości, czy w sporze z Krystyną Bukowską⁴. Ale jednocześnie często powtarza, że oczyszczanie przedpola podejmowanych badań, to gorzej niż praca w stajni Augiasza. W tym dopatrywać się możemy przyczyny poszukiwania przezeń jeszcze czy niemal nietkniętych piórem badacza obszarów. Stąd podejmowanie źródłoznawczych, piekielnych trudnych, ale przede wszystkim wymagających od badacza zmierzania się ze źródłem⁵, a nie z dość często pochopnie formułowanymi koncepcjami uczonych. To dlatego poddał się sugestiom Zbigniewa Zdrójkowskiego, doskonałego znawcy zasobów archiwalnych, i przeniósł swoją uwagę na niemal niezbadane stosunki gdańskie. W tym poszukiwaniu „nisz badawczych” doszukać się możemy genezy zainteresowania królem w Polsce szlacheckiej. Ciekawymi bowiem i niemal nietkniętymi okazują się zagadnienia jedynie na pozór nie tak atrakcyjne, jak doceniane i chętnie podejmowane kwestie formalnej pozycji ustrojowej monarchy. Profesor Rymaszewski swoimi studiami wykazuje, że równie istotna, a może nawet istotniejsza, choć wymagająca wielkiego nakładu pracy, jest problematyka realnego działania władcy⁶. Czy inaczej potraktować można studia nad woźnym sadowym? W świetle badań Profesora, ten najczęściej marginalizowany urzędnik staropolskiego sądownictwa okazuje się być funkcjonariuszem odgrywającym kapitalną rolę w nie tylko szlacheckim wymiarze sprawiedliwości⁷.

Przy tak przyjmowanych kryteriach nie dziwi pewna dodatkowa specyfika wyboru zagadnień podejmowanych przez Zygfryda Rymaszewskiego. Nie obawia się on sięgać do kwestii słabo, częściowo oświetlonych źródłami, a więc takich, w których sukces badawczy nie tylko nie będzie pewny,

⁴ Por. tu: *Miejskość czy wiejskość prawa niemieckiego w Polsce*, ZNUŁ 1970, ser. 1, z. 69, s. 65-87; *Jeszcze raz w sprawie rozwoju miejskiego prawa prywatnego w Polsce (W związku z odowiedzią Krystyny Bukowskiej)*, CPH 9172, t. 24/1, s. 295-299; zob. też szereg prac recenzyjnych.

⁵ *Lacińskie teksty Landrehtu Zwierciadła Saskiego. Versio Vratislaviensis, versio Sandomiriensis, Łaski*, Wrocław 1975, ss. 334; *Lacińskie teksty Landrehtu Zwierciadła Saskiego w Polsce. Jaskier – tekst główny i noty marginesowe*, Łódź 1985, ss. 228 + tab., s. 51.

⁶ Np. *Sprawy gdańskie przed sądami zadwornymi oraz ingerencja królów w gdański wymiar sprawiedliwości XVI-XVIII w.*, Wrocław 1985, ss. 189, *Domini Regi perpetuum silencium imponimus. Król w małopolskich zapiskach sądowych*, [w:] *Studia z historii państwa, prawa i idei Prace dedykowane Profesorowi Janowi Malarczycowi*, Lublin 1997, s. 311-324; *O stosunkach między Państwem a Kościołem w świetle akt kapitulnych i konsystorskich z lat 1403-1533*, AUL, „Z dziejów państwa i prawa polskiego”, Folia iuridica 56, Łódź 1993, s. 53-89.

⁷ *Woźny sądowy. Z badań nad organizacją sądów prawa polskiego w średniowieczu*, Warszawa 2008; *Czynności woźnego sądowego. Z badań nad funkcjonowaniem sądów prawa polskiego w średniowieczu*, Warszawa 2010.

ale nigdy nie będzie pełny. I tak, zjawisko *Granicierum perequatio* zostało przez niego wprowadzone do obrotu naukowego, choć nie wszystkie pytania zostały wyjaśnione. Kolejna kwestia: *Proclamavit super eum godło* – dotyczy zarzutu spotykanego w średniowiecznych zapiskach, którym literatura się nie zajmowała w ogóle i dopiero Zygfryd Rymaszewski podjął się zadania rozpoznania i wytłumaczenia tej kwestii. Do dziś nie porzucił on poszukiwania do badań „czarnej strefy”, poszukiwania zagadnień, którymi ze względu na trudności, niejasności, niejednoznaczność czy lakoniczność źródeł nikt nie chciał się zająć, „udając”, że problemu po prostu nie ma. Może dlatego na dalszy plan systematycznie od lat odsuwana, niemal gotowa rozprawa poświęcona staropolskiemu pozywaniu, czy mocno zaawansowane plany powrotu do problematyki prawa niemieckiego⁸. A na pierwszym miejscu w kolejce do publikacji wysunięte zostało studium nad aresztem, *terra incognita* w wiedzy historycznej, może i dlatego, że usytuowana na styku prawa procesowego, rzeczowego i obligacji.

Jest na pewno badaczem niepokornym, który znalazł własną drogę naukowego rozwoju. Szanuje, ale nie ulega autorytetom, trzeźwo, ale i bez nadmiernej skromności ocenia swój piękny dorobek: „Bez żalu spoglądam wstecz. Zrobiłem tyle, ile mogłem”⁹. Wciąż nie potrafi porzucić źródeł, nie wyobraża sobie dnia codziennego bez biblioteki, bez pracy przy biurku. A my wciąż czekamy na wskazanie i wypełnienie kolejnej „badawczej niszy”.

⁸ Materiał o Weichbildzie leży w teczках i czeka na swoją kolej – mówił w 2007 r., Rozmowy w Redakcji, *Z Profesorem Zygfrydem Rymaszewskim rozmawia Henryk Olszewski*, s. 245.

⁹ *Ibidem*, s. 243.

